

Niepodległość Tybetu – wielowiekowa bitwa wciąż się toczy

30 stycznia 2020

XIV Dalajlama ma poważny problem. Niepodległość Tybetu to sprawa dziś, delikatnie mówiąc, niemodna. Co więcej, po jego śmierci międzynarodowy posłuch dla emigracyjnego rządu może przepaść całkowicie. Ale starzejący się duchowy przywódca wpadł na pomysł, który musi doprowadzać Chińczyków do furii.

Ponad dwa tysiące lat historii Tybetu cechuje się licznymi zmianami jego sytuacji politycznej – raz umacniania się, a raz słabnięcia pozycji ludu mieszkającego „na Dachy Świata”. W mitycznych czasach rządili nim niebiańscy królowie, którym przypisuje się zjednoczenie tybetańskich plemion w okresie między V a III wiekiem p.n.e. Pierwszym historycznie potwierdzonym władcą był Drigum Cenpo, panujący na początku II wieku p.n.e. W VII wieku za sprawą króla Songcena Gampo Tybet wszedł w okres największego rozkwitu. Wtedy też zaczęły się pierwsze starcia z Chinami, których głównym powodem była chęć utrzymania kontroli nad kluczowymi szlakami handlowymi. Zaznaczyć jednak trzeba, że we wspólnej historii obu państw zdarzały się też próby porozumienia. To właśnie chińską księżniczkę Wencheng, która w 641 roku została żoną Songcena Gampo, tradycja uznaje za osobę, która przyniosła buddyzm do Tybetu (wcześniej dominowała tam rdzenna religia Jungdrung Bön).

W połowie IX wieku rozpoczęło się rozbieżności dzielnicowe, które zakończyły dopiero najazdy mongolskie w XIII wieku. Chan Mongołów Kubilaj w 1279 roku koronował się na cesarza Chin, tworząc nową dynastię Yuan, a tym samym poddając tereny Tybetu w faktyczną zależność od chińskiego władcy. Jednocześnie Kubilaj wyznawał buddyzm, a jego zwierzchnikiem duchowym był

tybetański mnich Drogön Chogyal Phagpa. Relacje na linii Chiny-Tybet-Mongolia stały się więc bardzo złożone. Choć dynastia Yuan panowała zaledwie niecałe sto lat, to jednak Tybet trwał w różnych formach zależności od Chin aż do końca XIX wieku. Z czasem o wpływy w regionie zaczęło rywalizować jeszcze dwóch graczy – Rosja i Wielka Brytania, a Tybetańczycy znaleźli się w samym centrum tej rywalizacji. Jej rezultatem okazała się ostatecznie jeszcze większa legitymizacja zwierzchnictwa Chin nad Tybetem. W porozumieniu z 1907 roku Wielka Brytania i Rosja ustaliły, że nie będą negocjować z Tybetańczykami inaczej, jak za pośrednictwem cesarstwa. Jednak już w 1911 roku wybuchła rewolucja Xinhai, która doprowadziła do upadku panującej dynastii Qing. Chaos, towarzyszący powstawaniu nowej Republiki Chińskiej, dał Tybetowi po raz pierwszy od kilkuset lat szansę na pełną suwerenność.

Niepodległość Tybetu w latach 1912-1951

Wykorzystując zamieszanie, tybetańskie bojówki zmusiły przebywające na terenie ich kraju chińskie oddziały do złożenia broni i wycofania się. Tybet w 1912 roku zadeklarował niepodległość, a w 1913 na jego czele stanął, powracający z przymusowej emigracji, XIII Dalajlama Thubten Gjaco. W tym samym roku zawarte zostało porozumienie między Tybetem a Mongolią, które wzajemnie uznawały swoją niezależność od Chin. Dalajlama przedłożył też proklamację niepodległości Wielkiej Brytanii, Rosji i władzom chińskim. Zwołano konferencję w Simli, która miała za zadanie uregulować stosunki tybetańsko-chińskie i ogólnie sytuację Tybetu. Ten jednak nie chciał się zgodzić na propozycje Pekinu co do przebiegu granicy. Chiny nie ratyfikowały dokumentu kończącego obrady. Mimo to pozostałości dawnego cesarstwa nie upominały się wówczas zbrojnie o „Dach Świata”. Państwo chińskie pogrążyło się w wewnętrznych niepokojach i wojnie domowej. Od 1937 roku toczyło też walki z Japonią. Poza tym na ewentualne działania

zbrojne przeciw Tybetańczykom nieprzychylnym okiem mogłyby patrzeć światowe mocarstwa – Wielka Brytania otwarcie sprzeciwiała się rozwiązaniu konfliktu na drodze wojskowej. Mimo że Tybet nominalnie nadal znajdował się pod protektorem Chin, faktycznie stanowił sam o sobie.

Było to państwo o strukturze feudalnej i teokratycznej, rządzone przez buddyjskich mnichów-lamów ze szkoły Gelug. Wśród nich najwyższą władzę – tak świecką, jak i duchowną – sprawował Dalajlama. Zgodnie z buddyjskimi wierzeniami, po śmierci najważniejszego z mnichów rozpoczynały się poszukiwania jego reinkarnacji. Zadaniu temu przewodził drugi najważniejszy w hierarchii dostojnik – Panczenlama. To właśnie on był odpowiedzialny za potwierdzenie i ogłoszenie świata tożsamości nowego Dalajlamy. Tybet jako jeden z pierwszych zajął się prawną ochroną środowiska (od Edyktów z górskiej doliny z 1642 roku, a możliwe, że i wcześniej) oraz bardzo wcześnie, bo już w 1913 roku, zniósł karę śmierci. Jednocześnie w mocno tradycyjnym społeczeństwie niewolnictwo zostało zlikwidowane dopiero wraz z kolejną chińską inwazją.

Koniec tybetańskiej niepodległości

Chiny, choć po 1911 roku miały przed sobą ważniejsze wyzwania niż kwestia Tybetu, to jednak nigdy nie zrezygnowały ze swoich roszczeń do „Dachu Świata”, co jakiś czas przypominając o swoich pretensjach na arenie międzynarodowej. Gdy w 1927 roku do władzy doszła nacjonalistyczna partia Kuomintang, stabilizując tym samym nieco sytuację wewnętrzną Chin, nacisk na Tybet znów zaczął wzrastać. Ten nie pozostał dłużny i w 1930 roku zajął chińskie części prowincji Qinghai oraz Kham. Dwa lata później Chińczycy rozbili wojska Tybetu i odbili Qunghai, a w 1933 roku, przy mediacjach zaproszonych przez Dalajlamę Brytyjczyków, podpisano nowy pokój. W grudniu tego samego roku XIII Dalajlama zmarł, a okres swoistego „bezkrólewia” Chińczycy wykorzystali, wysyłając w 1934 roku do Lhasy misję wojskową, która miała za zadanie pilnować granicy

chińsko-tybetańskiej. W kolejnym, 1935 roku przyszedł na świat chłopiec o imieniu Lhamo Thondup, którego dwa lata później pod przybranym imieniem Tenzin Gjaco ogłoszono XIV Dalajlamą. To właśnie on jest słynnym „Dalajlamą”, który stał się znanym zachodniej kulturze symbolem ofiar niesprawiedliwego ucisku i pokojowych dążeń.

Moment kolejnej próby zdominowania Tybetu na przełomie 1950 i 1951 roku Chińczycy dobrali bardzo dokładnie. I trzeba to przyznać – ciężko było o lepszy. Świat (a zwłaszcza pobliska Japonia) wciąż leczył rany po zakończonej niedawno II wojnie światowej. W regionie toczyła się właśnie wojna koreańska, która zajmowała większość uwagi światowych mocarstw. Natomiast Indie, które w latach 1947-1950 przechodziły proces uniezależnienia od Wielkiej Brytanii, upatrywały wówczas w Chinach potencjalnego partnera i nie chciały psuć wzajemnych relacji. Zjednoczone pod wodzą Mao Zedonga komunistyczne państwo zaatakowało Tybet w październiku 1950 roku (oficjalnie aby „chronić Tybetańczyków”), łamiąc heroiczny, lecz daremny wobec przewagi liczebnej i technicznej przeciwnika opór. Jeszcze przed wkroczeniem wojsk Tybet w akcie desperacji ogłosił formalną niezależność (do tego czasu państwo nie uzyskało uznania na arenie międzynarodowej), starał się za pośrednictwem Wielkiej Brytanii o przyjęcie do ONZ oraz wystosował oficjalny list do Mao Zedonga z prośbą o wydanie podwładnym rozkazu nieprzekraczania granicy.

Na próżno. W 1951 roku rząd tybetański z XIV Dalajlamą na czele, aby zapobiec dalszym walkom, został zmuszony do podpisania tak zwanego „siedemnastopunktowego porozumienia”. Zakładało ono utrzymanie wewnętrznej autonomii Tybetu, włącznie z pozycją teokratycznej władzy i ustroju, który jednak „powróci na łono wielkiej rodziny należącej do ojczyzny-matki: Chińskiej Republiki Ludowej”.

Rosnący terror

Początkowo żołnierze chińscy faktycznie zachowywali się poprawnie. Dość szybko doszło jednak do prób brutalnych przeobrażeń feudalnej struktury kraju, choćby poprzez pokazowe, kończące się często śmiercią tortury przedstawicieli warstwy arystokratycznej, przymusową parcelację ziemi czy chińską akcję osadniczą na terenach etnicznie tybetańskich. Bunt przeciw takim praktykom w prowincjach Kham i Amdo z 1956 roku spowodowały tylko nasilenie terroru i napływ kolejnych oddziałów wojskowych. Fikcją okazało się też poszanowanie dla dotychczasowej władzy. To też stało się katalizatorem wybuchu powstania z 1959 roku. 1 marca tybetański lider otrzymał od chińskiego sztabu zaproszenie na „przedstawienie teatralne i herbatę”. W przededniu spektaklu chińscy oficerowie przekonywali dowódcę straży Dalajlamy, aby przybył na spektakl zupełnie sam. Było to więcej niż podejrzane, a plotka o zaproszeniu zdążyła rozprzestrzenić się wśród Tybetańczyków.

Wobec zagrożenia swojego przywódcy, w dniu spektaklu 10 marca wokół pałacu XIV Dalajlamy zebrało się 300 tysięcy obywateli, którzy chcieli zapobiec porwaniu. Tybetańska partyzantka, wspierana potajemnie przez Amerykanów (przede wszystkim finansowo oraz poprzez szkolenia) prowadziła swoje działania już wcześniej, jednak to właśnie ten incydent doprowadził na przestrzeni kolejnych tygodni do ogólnonarodowego zrywu. Gdy 17 marca dwa chińskie pociski spadły w pobliżu pałacu Dalajlamy, zapadła decyzja o jego ewakuacji z kraju. Jeszcze tego samego dnia lider Tybetańczyków musiał uciekać w przebraniu.

Azyl znalazł w mieście McLeod Ganj niedaleko Dharamsali w Indiach. Rozmowy na ten temat, wobec zaogniania się sytuacji na linii Chiny-Tybet, prowadzono już od 1956 roku. Schroniło się tam łącznie 80 tysięcy osób. Tam też powstał emigracyjny Centralny Rząd Tybetański. Porozumienie z 1951 roku uznane zostało za nieważne, jako narzucone Tybetowi siłą. W odwecie

Chiny ogłosiły XIV Dalajlamę zdrajcą, a siłowe przeobrażenia kraju nasiliły się, przybierając nawet formy eksterminacji i obozów pracy przymusowej. Samo powstanie zakończyło się niepowodzeniem, kosztując Tybetańczyków bezpośrednio co najmniej 87 tysięcy istnień. Rozpoczął się proces metodycznego niszczenia klasztorów, będących ośrodkiem tybetańskiej tradycji, władzy i tożsamości. Ocenia się, że z około 2700 klasztorów, funkcjonujących w 1959 roku, do roku 1965 przetrwało zaledwie 550, a w nich zaledwie niecałe 7 ze 114 tysięcy mnichów. Tybetańscy duchowni wraz ze swoją kulturą zostali więc dosłownie zdziesiątkowani. Działania w kolejnych latach, towarzyszące chińskiej „rewolucji kulturalnej”, przyczyniły się do dalszego, drastycznego wyniszczania dawnego Tybetu.

Czas nadziei dla Tybetu

Pewna odwilż przyszła wraz ze śmiercią Mao Zedonga w 1976 roku. Tymczasem XIV Dalajlama i rząd na uchodźstwie prowadził aktywne działania na rzecz promocji sprawy Tybetu. Spotykał się przywódcami państw, był zapraszany na uroczystości, przemawiał na uniwersytetach, pisał książki a nawet występował w filmach dokumentalnych. Świat zachodni (a zwłaszcza USA z rosnącym w siłę ruchem hippisowskim), który w tym czasie przechodził swego rodzaju „zmęczenie” własną tożsamością, był szczególnie otwarty na orientalne kultury i wierzenia. Trwała fascynacja romantyczną na swój sposób opowieścią o starożytnej cywilizacji pokojowo nastawionych i bezbronnych mnichów-buddystów, która niszczone była w imię politycznych wpływów „chińskich komunistów”. Motyw ten świetnie wpisywał się też propagandowo w zimnowojenne starcie z ZSRR. Poza tym im więcej w regionie znaczył Tybet, tym gorzej było dla komunistycznych Chin. Nie bez przyczyny CIA finansowało i wspierało tybetańskich partyzantów. XIV Dalajlama przez wiele lat walczył (i nadal walczy) o swoje państwo oraz lud przy pomocy dialogu. Święcił już na tym polu ogromne wizerunkowe sukcesy, otrzymując rozliczne honorowe obywatelstwa, doktoraty honoris

causa, funkcje honorowe, nagrody i odznaczenia, z których niewątpliwie jedną z najistotniejszych, jeśli nie najważniejszą, była Pokojowa Nagroda Nobla z 1989 roku.

Gdy w 1987 roku świat obieğła wieść o przemówieniu Dałajłamy w amerykańskim Kongresie, w Lhasie na ulice wyszło 26 mnichów z flagami, którzy otwarcie zmanifestowali niepodległość Tybetu. Zostali zatrzymani, jednak w ich ślady poszły tysiące ludzi, do powstrzymania których Chińczycy użyli broni. Nieznana jest skala ofiar. Ich działania najwidoczniej miały jednak znaczenie, ponieważ w 1988 roku zezwolono na organizację tradycyjnego Festiwalu Wielkiej Modlitwy. I to po raz pierwszy od 22 lat! Jednak jedenastego dnia obchodów, za sprawą podburzającej tłum grupy mnichów, święto zamieniło się w patriotyczną manifestację, ponownie stłumioną przez wojsko. Podobnie stało się z protestem w rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka 10 grudnia 1988 roku, manifestacją zorganizowaną na początku 1989 roku przez powracającego do kraju za zgodą Chińczyków Panczenłamę i zamieszkami, które rozpoczęły się w kilka dni później, gdy Panczenlama zmarł, oficjalnie „na atak serca”.

Kto zostanie Panczenłamą?

Nową płaszczyzną chińsko-tybetańskiego sporu było odnalezienie kolejnej reinkarnacji Panczenłamy – wszakże to on miał w przyszłości uprawomocnić władzę następnego Dałajłamy. Opat tybetańskiego klasztoru Taszilhunpo porozumiał się z XIV Dałajłamą i wskazał na Genduna Czkji Nimę. Przywódca Tybetańczyków ogłosił go nowym wcieleniem Panczenłamy 14 maja 1995 roku, jednak w trzy dni później sześciolatek chłopiec wraz ze swoją rodziną zniknął bez śladu. Uważa się go za najmłodszego więźnia politycznego na świecie. Chińczycy oficjalnie uznali jego wybór za nieważny. Buntowniczego opata skazano na więzienie, klasztor w którym żył został zlikwidowany, a chińskim służbom udało się dokonać rzeczy niemalże niemożliwej – po latach starań rozbito jednolitą

strukturę monastyczną Tybetu, dzieląc ją na wiernych emigracyjnemu rządowi duchownych oraz na tzw. „mnichów-patriotów”, którzy kontrolowani są przez policję polityczną. To właśnie oni wyznaczyli nowego, XI Panczenlamę – Gjalcena Norbu, a rząd zmusił resztę do uznania tej kandydatury. Rząd emigracyjny tego wyboru oczywiście nie zaakceptował, jednak przez chińskie zabiegi nie udało się wyłonić kontrkandydata na XI Panczenlamę.

A jest to tylko jeden z problemów, które zaczęły trapić XIV Dalajlamę. Wydaje się, że czas największego rozgłosu jego sprawy na Zachodzie już minął. Na niekorzyść działają też liczne kontrowersje, które z czasem zaczęły narastać wokół niego, a po części także jego rządu. Oskarżani są, między innymi, o korupcję, sprzeniewierzenie otrzymanych pieniędzy, nepotyzm, hipokryzję (Tenzin Gjaco poparł indyjskie próby nuklearne czy spotykał się z przywódcą terrorystów, odpowiedzialnych za zamach w tokijskim metrze), machinacje w wewnętrznych sprawach szkół buddyjskich czy wreszcie nieskuteczną politykę. W 2005 roku kilkuset naukowców sprzeciwiło się tezom XIV Dalajlamy na temat funkcjonowania mózgu, które wygłosił na Uniwersytecie Stanforda. Co więcej – Chiny wyrosły na światowe mocarstwo i obecnie nie tylko straszą potencjałem nuklearnym, lecz także nęcą jako ogromny rynek zbytu. Wobec takich czynników kwestie niepodległości Tybetu i łamania podstawowych praw człowieka mogą niestety zejść na dalszy plan. Nie zmieniają tego nawet dramatyczne akty samospalenia mnichów na znak protestu, o jakich od czasu do czasu słychać w różnych mediach za sprawą już nie rządów, a raczej organizacji broniących ludzkich praw.

Czy więc sprawa wolnego Tybetu została ostatecznie przegrana? Aktualnie nie ma perspektyw na większą poprawę sytuacji. Podobnie ocenia to sam XIV Dalajlama i jego rząd, gdyż od wystąpienia w Waszyngtonie w 1987 mówi nie o niepodległości, lecz o poszanowaniu godności człowieka i kulturowej tożsamości Tybetu, ochronie jego natury przed grabieżczą eksploatacją

oraz zatrzymaniu akcji chińskiego osadnictwa. Mimo wszystkich przeciwności XIV Dalajlama nadal prowadzi politykę pokojowego dialogu.

Niespodzianka Dalajlami

Co jednak stanie się z Tybetem, kiedy starzejący się już przecież Tenzin Gjaco umrze? XV Dalajlama, na wybór którego wpływać będą Chińczycy, może przecież pogrążyć emigracyjny rząd i wszystkie dotychczasowe starania. Tego zapewne by chciały i to prognozowały władze w Pekinie. Jednak żyjący wciąż XIV przywódca Tybetu nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. A mówi – na nieszczęście chińskiego reżimu – bardzo dużo. Mnich zrzekł się przynależnej mu tradycyjnie politycznej części władzy na rzecz demokratycznie wybieranego organu, pozostawiając sobie tylko przywództwo duchowe. W ten sposób wraz z jego odejściem rząd na uchodźstwie z formalnego punktu widzenia nie straci swojej pozycji. Ale, jeśli wierzyć zwyczajowo ogłoszonej przepowiedni samego Tenzina Gjaco, XIV Dalajlama odejdzie z tego świata dopiero w imponującym wieku 113 lat. Przed nim są więc jeszcze blisko trzy dekady urzędowania.

Wreszcie być może najważniejsza z wszystkich wiadomości: tradycyjnie Dalajlamowie przepowiadali nie tylko czas swojego zgonu, ale także przybliżone czas i miejsce ponownych narodzin. Tenzin Gjaco stwierdził natomiast, że jako XV Dalajlama nie musi odrodzić się w Tybecie – może zrobić to za granicą i to nawet jako kobieta! Może też wcale się nie odrodzić i przerwać trwający setki lat cykl reinkarnacji. Zdecydowanie nie są to rzeczy, które chcieli usłyszeć chińscy dygnitarze. Dają bowiem w przyszłości Tybetańczykom spore pole do manewrów i cień nadziei na lepszą przyszłość. Tocząca się od niepamiętnych już czasów ich walka o wolność trwa więc nadal...

Autorstwo: Mateusz Balcerkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Central Tibetan Administration, dostęp: 28 stycznia 2020 roku, <https://tibet.net/>
2. Dziamjang Norbu, „Niepodległy Tybet. Fakty” [w:] Helsińska Fundacja Praw Człowieka, 7 marca 2019 roku, dostęp: 28 stycznia 2020 roku, <https://www.hfhr.org.pl/tybet/?p=7925>
3. „Historia” [w:] Stowarzyszenie Studentów dla Wolnego Tybetu, dostęp 28 stycznia 2020 roku, <http://www.sft.org.pl/o-tybecie/historia/>
4. Jagielski Wojciech, „Pożegnanie z Dachem Świata” [w:] „Tygodnik Powszechny”, 19 marca 2019 roku, dostęp: 28 stycznia 2020 roku, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/pozegnanie-z-dachem-swiate-158094>
5. Kubiak Krzysztof, „Tragedia Tybetu a strategia rozwojowa Chin”, „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego”, 3, 2008, s. 93-103.
6. „Prawda o Tybecie” [w:] Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce, 9 czerwca 2004 roku, dostęp: 28 stycznia 2020 roku, <http://pl.china-embassy.org/pol/zt/zgxz/t129421.htm>
7. „Prawdziwa historia Tybetu i Dzień dzisiejszy Tybetu” [w:] Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce, 9 czerwca 2004 roku, dostęp: 28 stycznia 2020 roku, <http://pl.china-embassy.org/pol/zt/zgxz/t129424.htm>
8. Wall Łukasz, „Tybet: kraj na dachu świata”, Świat Książki, Warszawa 2008.